Nr. 116. Kraków, piątek 24 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 90 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W poważnej chwili.

Wiedeń, 23 maja 1912 r.

Towarzysze i Towarzyszki!

Kraj nasz, a szczególnie wschodnia jego część, przeżywa chwilę wielkiego rozdrażnienia i niepokoju. Jesteśmy świadkami walki narodu ruskiego o pierwszorzędną instytucyę narodową, utworzenie uniwersytetu ukraińskiego w kraju, a równocześnie mają się rozstrzygnąć losy nie mniej ważnej dla całego kraju sprawy reformy wyborczej do Sejmu.

Stanowisko nasze w obu powyższych sprawach znane jest i jasne. Demokratyczna reforma wyborcza, oparta na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego — jest naszem żądaniem niezmiennem, o wiele ważniejszem od kwestyi, czy Rusini lub Polacy mieć będą w Sejmie o jednego lub kilku posłów mniej lub więcej. Stosunek współżycia obu narodów, zamieszkujących kraj, ekonomiczny i polityczny rozwój kraju, zaspokojenie społecznych i kulturalnych potrzeb całej ludności kraju — zawarunkowane są demokratyzacyą Sejmu i ciał autonomicznych krajowych.

W sprawie uniwersytetu ukraińskiego partya nasza i reprezentacya parlamentarna Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej w parlamencie wielokrotnie się wypowiadała, uznając żądania utworzenia samodzielnego uniwersytetu ukraińskiego, jako uzasadnione potrzebami kulturalnemi narodu, którego część zamieszkuje nasz kraj, w poważnej liczbie przeszło trzech milionów ludzi, a którego część znacznie większa, zamieszkała pod panowaniem rosyjskiem, korzystać będzie mogła z najwyższej uczelni w naszym kraju utworzonej, nie mogąc uzyskać utworzenia uniwersytetu ukraińskiego pod rządami cara rosyjskiego.

Klub nasz parlamentarny kilkakrotnie stawiał wniosek na utworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie i wniosek ten dalej utrzymuje i popiera. Sprawa ta znajduje się w parlamencie i czeka parlamentarnego załatwienia.

W ostatnich czasach jednak stronnictwo narodowo-demokratyczne sprawę utworzenia uniwersytetu ukraińskiego usiłuje przenieść z parlamentu do kraju, pragnie ono wyzyskać tę sprawę dla swoich celów wyłącznie partyjnych i zamaskować te cele partyjne hasłami ogólnonarodowemi. Walkę partyjną wynosi na ulicę i wiece zwoływane w całym kraju — nie cofa się przed groźbami, które zdolne są doprowadzić do rozlewu krwi i skandalów, które bardziej jeszcze zaostrzyć mają i tak już zaognione nienawiścią stosunki narodowościowe w kraju, a które, wedle planów kierowników narodowej demokracyi, mają stronnictwo to postawić na czele ruchu narodowego polskiego. Zamiary te bankrutującego stronnictwa nacyonalistycznego, zbyt jednak są jasne, abyśmy ich nie przejrzeli — i dlatego zabieramy głos, aby przestrzedz społeczeństwo przed grożącem niebezpieczeństwem.

W szczególności przestrzegamy Towarzyszów i Towarzyszki nasze, aby się nie dali porwać do czynów, które zamierzone są przez narodową demokracyę rzekomo dla sprawy ogólnonarodowej, a posłużyć mają wyłącznie dla celów partyjnych, tej znanej ze swej szkodliwości partyi — a natomiast, by pozostawili kierownictwo naszej polityki i naszej taktyki Zarządowi P. P. S. D. i jej parlamentarnej reprezentacyi, która zawsze ma na oku dobro naszego kraju i interesy narodowe i społeczne klasy pracującej. Zarząd naszej partyi i Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych czuwa i gotów jest zawsze spełnić swój obowiązek wobec ważnych zagadnień chwili i nie zawiedzie położonego w nim zaufania.

Za klub polskich posłów socyalno-demokratycznych

Ignacy Daszyński, przewodniczący. *Jędrzej Moraczewski*, sekretarz.

„Wielki“ i „mały“ plan finansowy.

Komisya podatkowa, której przekazano przedłożenia podatkowe rządu, po wybraniu dwóch subkomitetów usnęła na laurach. Swego czasu komisya miała możność załatwienia części programu finansowego; mogła mianowicie uchwalić podwyższenie podatków bezpośrednich, jak to proponowali socyalni demokraci, a podwyżka ta mogła wystarczyć na zaspokojenie chwilowych potrzeb. Komisya jednak, w której Abrahamowicz i Korytowski rej wodzą, postawiła „junctim“ między podatkami bezpośrednimi i pośrednimi, a nie chcąc uchwalić podwyższenia pierwszych, wolała całą sprawę odroczyć, przekazując ją subkomitetom.

Rząd jednak nagli, szczególnie ze względu na potrzebę pokrycia wydatków (około 30 milionów) wynikających z będącej w toku obrad pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszów państwowych. Jak wiadomo, rząd formalnie uczynił wprowadzenie w życie tej ustawy zawisłem od uchwalenia nowych podatków, czem postawił stronnictwa burżuazyjne w położenie bez wyjścia. Z jednej bowiem strony boją się urzędników-wyborców, którzy nie darowaliby im udaremnienia pragmatyki zawierającej awans czasowy; z drugiej strony nie chcą otworzyć swych kieszeni, a uchwalenie samych podatków

---

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy wstała i wyszła. Derville rzucił się za nią do kancelaryi, lecz pani Ferraud znikła za drzwiami. Kiedy wrócił do swego gabinetu, zastał pułkownika w napadzie szału, chodzącego wielkimi krokami.

— Owego czasu brał każdy swoją żonę, gdzie znalazł — rzekł — lecz ja źle wybrałem, zrobiłem głupstwo, żem się dał oślepić powierzchowym wdziękiem. Ona nie ma serca!

— Czy nie miałem racyi, pułkowniku, gdym pana prosił, abyś pan tu nie wchodził? Teraz jestem przekonany o pańskiej tożsamości. Gdyś się pan ukazał, zrobiła hrabina ruch, którego znaczenie nie da się zaprzeczyć. Lecz pan swój proces przegrałeś, pańska żona wie, żeś pan jest nie do poznania.

— Zabiję ją!

— Głupstwo! Pochwycą pana i jak nędznika zgilotynują. Ponadto możesz pan chybić! A to byłoby nie do darowania; jeśli się chce zabić swoją żonę, to nie śmie się chybić. Pozwól mi pan naprawić swoje głupstwa, stare dziecko! Odejdź pan teraz! Bądź pan przed nią ostrożny, gdyż ona może złapać pana w łapkę i kazać zamknąć w Charenton. Ja przeszlę jej nasze dowody, aby uchronić pana przed jakimkolwiek podstępem.

Biedny pułkownik usłuchał swego młodego dobroczyńcy i odszedł, bełkocąc kilka słów przeproszenia. Powoli schodził z ciemnych schodów, pogrążony w ponurych myślach i pochylony może od otrzymanego przed chwilą ciosu, ciosu dla niego najprzykrzejszego, najbardziej idącego w serce. Gdy już był na ostatnim stopniu, usłyszał szelest sukni i ujrzał swoją żonę.

— Chodź pan, mój panie — rzekła do niego, biorąc go za ramię jednym z tych tak dobrze mu znanych ruchów.

Uprzejmy znowu głos hrabiny wystarczył, aby złagodzić gniew hrabiego, który dał się zaprowadzić do powozu.

— Wsiadaj pan! — rzekła hrabina.

Za chwilę jakby czarem jakimś siedział w powozie obok swojej żony.

— Dokąd jedzie łaskawa pani — zapytał służący.

— Do Groslay! — odpowiedziała.

Konie ruszyły i powóz potoczył się szybko po ulicach Paryża.

— Mój panie! — zaczęła hrabina.

W starym żołnierzu serce, nerwy, twarz, ciało, dusza — wszystko zadrżało na to jedno, to pierwsze, tak straszliwe słowo: „Mój panie“. Lecz też w słowie tem leżało wszystko: wyrzut, prośba, przebaczenie, nadzieja, zwątpienie, pytanie, odpowiedź. To słowo zawierało wszystko. Musiała być aktorką, że tyle wymowy, tyle uczuć mogła zamknąć w jednem słowie. Pułkownik począł już sobie wyrzucać swoje podejrzenie, swoje żądania, swój gniew i spuścił oczy, aby ukryć swoje zmieszanie.

— Mój panie — powtórzyła hrabina po maleńkiej przerwie — ja pana zaraz poznałam.

— Róziu — odpowiedział stary żołnierz — to słowo jest jedynym balsamem na moje cierpienie.

Dwie, ciężkie, gorące łzy upadły na ręce jego żony, które ściskał z ojcowskiem uczuciem.

— Mój panie — odpowiedziała — jak pan nie mogłeś zrozumieć, ile przezwyciężenia kosztowało mnie ukazanie się przed obcym człowiekiem w tak fałszywem, jak moje, położeniu? Jeżeli już rumienić się muszę z powodu mego położenia, to niechaj stanie się to między nami. Czyż ta tajemnica nie powinna być na zawsze ukrytą w naszych sercach? Pan, jak się spodziewam, nie weźmiesz mi za złe mej pozornej obojętności na cierpienia Chaberta, w którego istnienie nie mogłam wierzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pośrednich jest wobec opozycyi socyalnych demokratów niemożliwe. Oprócz tego sprawa sanacyi finansów krajowych staje się z każdym dniem bardziej piekącą, a bez uchwalenia nowych podatków — w pierwszym rzędzie wódczanego — kraje niczego od państwa nie mogą się spodziewać.

Co w takiej przykrej sytuacyi zrobić? Nasze „podpory państwa“ odrazu znalazły wyjście: zadecydowały, że należy przedewszystkiem uchwalić podwyższenie podatku wódczanego i cały stąd spodziewany dochód odstąpić krajom. Plan bardzo ładny i dla „autonomii“ zdrowy; cóż, kiedy rząd odrazu go zburzył. Na konferencyi odbytej 15 bm. oświadczył minister skarbu Zaleski, że rząd ani myśli wyrzec się swego udziału w podatku wódczanym, a oprócz tego obstaje przy dalszym planie z szczególnem uwzględnieniom podwyższenia podatku osobisto-dochodowego, popierając swe żądanie wskazówką na „junctim“ z ustawami urzędniczymi.

Na tej konferencyi, w której brali udział reprezentanci Niemców narodowych, chrześcijańsko-socyalnych, Czechów i Koła polskiego, okazało się odrazu, że stronnictwa te, które tak skore są do ofiar na rzecz „mocarstwa“, o ile ofiary te ponoszą klasy pracujące, nie mają ochoty do uchwalenia ciężarów, które spadłyby także na ich wyborców, a specyalnie nie mają ochoty uchwalić podatków rządowi, w którym nie mają udziału. Rząd biurokratyczny, rząd z wykluczeniem reprezentantów wielkich stronnictw parlamentarnych (z wyjątkiem Koła polskiego), mógłby po otrzymaniu tak obfitych nowych źródeł dochodów zbyt długo utrzymać się przy władzy, niwecząc w ten sposób piękne nadzieje „przywódców“ na teki i pensye ministeryalne. Bo mimo głośnych zaprzeczeń wszystkie stronnictwa burżuazyjne w cichości duszy niczego goręcej nie pragną, jak powrotu błogosławionych czasów, kiedy to co kwartał inny „przywódca“ zasiadał na fotelu ministeryalnym, z którego starano się go jak najprędzej zrzucić, aby zrobić miejsce następcy.

Dopóki te ambicye nie zostaną zaspokojone, rząd znajdzie na każdym kroku nowe trudności w urzeczywistnieniu „wielkiego“ czy „małego“ planu finansowego tak samo, jak spotkał się z trudnością przy uchwaleniu definitywnego budżetu i z tej racyi zanosi się w parlamencie ciągle na przesilenie w tym sensie, że pewnego dnia powstanie większość bez udziału hrabiego Stürgkha i przeciw niemu, a nowy człowiek będzie mógł — bodaj na jakiś czas — zapewnić sobie spokojny żywot, gdy przytuli do swego boku kilku panów, uważających się za powołanych i uzdolnionych do piastowania jakiej bądź teki, bo każda daje jednakową pensyę. Nie bez powodu unoszą się w powietrzu nazwiska Becka i Bilińskiego; są to bowiem ludzie, którzy — jak to mówią — sami lubią żyć i drugim pozwalają żyć.

Dla ludności z tej gry może wyniknąć ta przynajmniej korzyść, że opóźnia przyjście do skutku nowych ciężarów, za którymi nikt chyba nie tęskni. Ludność z pewnością życzy urzędnikom i służbie państwowej większych środków do życia, ale środki te mogą się znaleźć bez nałożenia nowych ciężarów w ogólności, a bez nowych podatków pośrednich w szczególności.

O separatystach ukraińskich.

W ostatnim zeszycie wiedeńskiego miesięcznika naukowego „Der Kampf“, wydawanego przez niemiecką socyalną demokracyę w Austryi, znajdujemy artykuł znanego separatysty ukraińskiego Włodzimierza Lewińskiego o „Rozłamie w ukraińskiej socyalnej demokracyi“ i zaraz obok odpowiedź redaktora „Kampfu“, znanego autora dzieła o „Kwestyi narodowej“, tow. dra Ottona Bauera.

Wskazując na to, iż w ostatnich kilku latach zaczął odbywać się wśród chłopów ruskich wielki proces zróżniczkowania się klasowego i wytwarzania się proletaryatu, który zaczyna w wielkiej ilości przenikać do przemysłu miejskiego, Lewiński stara się w tym fakcie znaleźć źródło konfliktów ukraińskiej socyalnej demokracyi z P. P. S. D., oraz przyczynę wewnętrznych konfliktów i rozłamu w U. P. S. D. Albowiem — zdaniem Lewińskiego — dopóki ukraińska socyalna demokracya działała na wsi, dopóty (dzięki odrębności terenu) nie miała starć z polskimi towarzyszami; gdy zaś wraz z ukraińskim proletaryatem przyszła do miasta, powstały starcia. Przytem grupa Hankiewicza-Wityka reprezentuje stary kierunek chłopski, grupa zaś Lewińskiego nowy kierunek, proletaryacki. Dalej wskazuje Lewiński na to, iż członkowie P. P. S. D, jako „nacyonaliści“ są zwolennikami odbudowania Polski w granicach historycznych, co uniemożliwia zajęcie objektywnego stanowiska wobec Ukraińców. Wskazuje na to, że na kongresie berneńskim tow. Daszyński złożył deklaracyę za wyodrębnieniem Galicyi, oraz na to, że polscy towarzysze biorą udział wraz z burżuazyą w obchodach narodowych. Wypiera się wreszcie wszelkiego „separatyzmu“ ukraińskiego, twierdząc, że tak zwani „separatyści“ ukraińscy zawsze byli zwolennikami centralistycznych związków zawodowych; powiada, że zresztą w konflikcie niemiecko-czeskim główną winę ponoszą towarzysze niemieccy.

Tyle Lewiński.

Na to odpowiada tow. dr O. Bauer w sposób następujący.

Nie będzie polemizował z twierdzeniem Lewińskiego, jakoby niemieccy towarzysze zawinili w rozłamie wśród czeskich socyalistów i nie będzie brał w obronę tych niemieckich towarzyszów-zawodowców, którzy dziesiątki lat pracowali ofiarnie dla organizacyi zawodowej, przed atakami ludzi, którzy o przemysłowym proletaryacie wiedzą tylko ze słyszenia. Nie będzie też szczegółowo udowadniał, że deklaracya tow. Daszyńskiego na kongresie berneńskim dotyczyła nie wyodrębnienia Galicyi, lecz niepodległości Polski.

Natomiast musi przedewszystkiem sprostować tę konstrukcyę Lewińskiego, jakoby zróżniczkowanie się klasowe wśród włościaństwa ruskiego doprowadziło w latach ostatnich do powstania liczniejszego ukraińskiego proletaryatu industryalnego. To nieprawda. Liczba przemysłowych proletaryuszów ukraińskich jest znikomą. A to zróżniczkowanie się klasowe na wsi, o którem mowa u Lewińskiego, ujawnia się nie w powstaniu proletaryatu miejskiego, lecz w emigracyi. I proletaryat ruski pracuje w gospodarstwach rolnych pruskich oraz w górnictwie amerykańskiem.

I w ten sposób upada dowolna koncepcya Lewińskiego, że stara partya (Hankiewicz-Wityk) reprezentuje socyalizm włościański, a nowa partya (Lewiński) socyalizm robotniczy. Prawdą natomiast jest, że jedyna miejscowość w Galicyi, gdzie są przemysłowi robotnicy ukraińscy, teren naftowy, należy (według świadectwa samego Lewińskiego) do wpływów starego kierunku. A o włościan starają się oba kierunki, i np. tow. Ostapczuk (separatysta) należy do ruskiego socyalizmu chłopskiego.

Co zaś do tego, że „stary“ kierunek (M. Hankiewicza) jest zwolennikiem niepodległości Ukrainy, a „nowy“ zadawala się autonomią, to wobec tego, że niepodległość Ukrainy jest sprawą nieaktualną i że na razie nie ma widoków na niepodległość Ukrainy, pozostaje pomiędzy obydwoma partyami jedyna różnica: stara partya chce zachować przyjazny stosunek względem polskich towarzyszów, a nowa nie.

Lewiński stara się usprawiedliwić swój stosunek do Polaków tem, że P. P. S. D. jest pełną ducha „socyalpatryotycznego“. Otóż przedewszystkiem należy zauważyć, że myśl o „wolnej Ukrainie obok Polski niepodległej“ stała się istotną częścią ideologii P. P. S.-owej. Ta zaś myśl jest sprzeczna z owemi „historycznemi granicami“ Polski niepodległej, o którą walczy P. P. S. D., na co się powołuje Lewiński.

Zresztą w P. P. S. D. pracują wspólnie zwolennicy i przeciwnicy P. P. S.-owej ideologii. Istotnie byłoby czynem nieodpowiedzialnym, gdyby różnica zdań doprowadziła do rozłamu chociażby jednej organizacyi robotniczej, gdyż hasło niepodległości nie jest hasłem aktualnem. Tembardziej w ramach jednej partyi ruskiej mogą pracować zwolennicy i przeciwnicy niepodległości Ukrainy.

Zresztą czy Lewiński wogóle jest powołany do tego, by komukolwiek zarzucać socyalpatryotyzm? Nie zgadza się on pono z hasłem M. Hankiewicza o wolnej Ukrainie, lecz to wcale mu nie przeszkadza być w sprawach ukraińskich „socyalpatryotą“. Przed publicznością niemiecką Lewiński chce w imieniu internacyonalizmu walczyć z polskim nacyonalizmem; u siebie zaś w domu zwalcza w imieniu ukraińskiego socyalpatryotyzmu internacyonalizm ruski.

Zresztą, zdaniem Bauera, cała argumentacya Lewińskiego nie jest istotną przyczyną rozłamu, jeno osłoną tejże. Istotna przyczyna starć z polskimi towarzyszami polega na walce o kandydatury, o posady w związkach zawodowych i kasach chorych oraz innych podobnych tarciach. I przyczyna rozłamu ukraińskiego tkwi w tem, że M. Hankiewicz i towarzysze, nie bacząc na wspomniane tarcia, chcą jednak zachować dobre stosunki z polskimi towarzyszami, a Lewiński i jego zwolennicy rozbudzają w robotnikach szowinizm narodowy. Broszura Baczyńskiego, ataki Rybałki na rosyjską socyalną demokracyę, cały styl „Wpereda“ potwierdzają to zdanie.

Szowinizm wśród galicyjskich Rusinów rośnie wogóle szybko. Ruski robotnik jest podatny na szowinistyczną ideologię, gdyż różnice klasowe we wschodniej Galicyi często są równoznaczne z różnicami narodowemi. I otóż, zamiast walczyć z szowinistycznem niebezpieczeństwem, Lewiński i ska napełniają swe wydawnictwa napaściami na polskich towarzyszów, metodą, zapożyczaną od separatystów czeskich.

Istotnie, pokrewieństwo duchowe z tymi ostatnimi doprowadziło nawet, jak wiadomo, do demonstracyjnych wyrażeń sympatyi ze strony partyi Lewińskiego dla partyi czeskiej. Na ostatnim kongresie czeskich separatystów dr Lewiński Hankiewicz zapewniał przyjaciół Nemeca o sympatyach ukraińskich separatystów.

Coprawda obecnie Lewiński stwierdza, że jego partya stoi na gruncie centralizmu zawodowego i z oburzeniem odpiera zarzut separatyzmu. Być może, że to znak nawrócenia się? Jeśliby udało się partyi Lewińskiego usunąć nacyonalistyczne dążenia ze swego środowiska, w takim razie łatwo przyszłoby do ponownego zjednoczenia ukraińskiego proletaryatu i do nawiązania zgody z polskimi towarzyszami. Jest ogólnem naszem życzeniem, kończy tow. O. Bauer, by to nastąpiło jaknajprędzej.

Parlament.

Wiedeń, 23 maja.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu kontynuowała obrady nad

pragmatyką służbową.

Minister spraw wewnętrznych bar. Heinold oświadczył, że niektóre wnioski komisyi są dla rządu nie do przyjęcia, w szczególności rząd nie zgadza się na wejście ustawy w życie z dniem 1 lipca b. r. z powodu nieuchwalenia pokrycia; dalej nie może zgodzić się na §§ 31 i 32 (o zachowaniu się urzędników w służbie i poza służbą), gdyż rząd musi obstawać przy tem, że należenie do „pewnych stowarzyszeń“ stoi w sprzeczności z obowiązkami urzędnika. Rząd musi obstawać przy zasadach karności i porządku i dlatego nie może zgodzić się na utworzenie komisyj personalnych. Dalej omawiał minister sprawę awansu czasowego i prosił o przyjęcie zmian przez rząd proponowanych.

Po przemówieniach posłów tow. Glöckla i Kalinyj obrady przerwano.

Na końcu posiedzenia zakończono dyskusyę nad wnioskiem nagłym w sprawie

reformy podatku czynszowego.

Po przemówieniach mowców generalnych obrady zamknięto; następne posiedzenie dziś, jako ostatnie przed świętami.

* * *

W komisyi wojskowej

Poseł tow. Winarsky omawiał stosunki na Węgrzech i wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby z okazyi zbliżających się walk konstytucyjnych na Węgrzech starał się o to, by przynależnych do armii wspólnej na Węgrzech nie używano do utrzymania oligarchii i dzisiejszych krzywd wyborczych na Węgrzech.

Poseł tow. Resel uzasadniał wniosek, według którego obrona krajowa ma być uważaną za formacyę 2 klasy i z tego powodu wyłączoną z armii i tylko z dwóch ostatnich roczników obowiązanych do służby wojskowej formowaną.

Komisya socyalno-polityczna

obradowała wczoraj nad ustawą w sprawie czasu pracy w przedsiębiorstwach o nieustającym ruchu. Referent subkomitetu poseł tow. Seitz wniósł przyjęcie proponowanego przez posła tow. Adlera projektu ustawy.

Po dalszej dyskusyi obrady przerwano.

* * *

Koło polskie o uniwersytecie ruskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego sprawozdawca poseł Jaworski przedłożył wnioski w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego.

Wnioski jego wychodzą z założenia, że Rusini zaniechają obstrukcyi w sejmie i parlamencie i wogóle będą stali na gruncie prawa, a pod tymi warunkami Koło zgadza się na utworzenie uniwersytetu ruskiego w drodze rozporządzenia, żądając:

1) zabezpieczenia polskiego charakteru obecnego uniwersytetu lwowskiego,

2) laboratorya, zakłady, biblioteka i t. d. zostaną przy obecnym uniwersytecie,

3) profesorowie ruscy nie staną się członkami senatu uniwersyteckiego (mowa tu o profesorach przejściowych),

4) uniwersytet ruski ma być założony poza siedzibą uniwersytetu polskiego, co wyklucza Lwów.

Wnioski powyższe przyjęto z dodatkiem posła Głąbińskiego, że uchwała ta ma być poddaną zatwierdzeniu przez polskie Koło sejmowe.

Bójka w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 23 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przed porządkiem dziennym oświadczył poseł Franciszek Kossuth, że dokonanie wyboru nowego prezydenta sprzeciwiałoby się regulaminowi, ponieważ dymisya poprzedniego prezydenta Izby nie została przez Izbę przyjętą. Dlatego mowca nie weźmie udziału w wyborze.

Przewodniczący oświadczył, że Izba już uchwaliła dokonać wyboru nowego prezydenta i że według regulaminu nie może poseł wnosić protestu przeciw uchwale Izby.

Po kilku mowach obstrukcyjnych rozpoczęło się o godz. 2 po południu oddawanie kartek dla wyboru prezydenta. W chwili, gdy poseł Almassy jako drugi według abecadła rzucił do urny kartkę, rzucił się na niego poseł Kovacs (bezpart. z r. 1848) i począł go dusić. Na Kovacsa rzucili się liczni posłowie z partyi pracy, obalili Kovacsa na ziemię. Powstała powszechna bójka, w czasie której przewodniczący posiedzenie przerwał.

Szczegóły bójki.

Na tajnem posiedzeniu sejmu odbywała się wczoraj w dalszym ciągu ostra dyskusya regulaminowa, w której posłowie opozycyjni zarzucali wiceprezydentowi Boethyemu kilkakrotne naruszenie regulaminu. O godz. 2 podjęto jawne posiedzenie i wiceprezydent zarządził wybór prezydenta. Wywołało to ogromną wrzawę na ławach opozycyi. Posłowie opozycyjni wołali: „To się nie da zrobić, gdyż minął już czas obrad. To jest całkiem zwykłe łotrowstwo. Prosimy o głos do regulaminu!“

Prezydent przywołał szereg posłów do porządku i polecił komisyi dla nietykalności poselskiej, aby rozważyła zachowanie się tych posłów.

Wśród wrzawy zarządził prezydent wybór prezydenta. Podczas głosowania poseł Kovacs chciał wyrwać urnę z rąk posłów partyi pracy. Posłowie partyi pracy rzucili się na posła Kovacsa i obalili go na ziemię. Powstała bójka. Prezydent przerwał posiedzenie. Kilku posłów interweniowało, aby położyć koniec bójce. Po pewnym czasie udało się rozłączyć posłów.

Po podjęciu posiedzenia, wśród wrzawy odbywało się dalsze głosowanie. Posłowie partyi Justha opuścili salę. Między posłem Dessym a ministrem oświaty Zichym przyszło w kuloarach do ostrej sprzeczki, w ciągu której poseł Dessy zarzucił ministrowi, że nadużył funduszów publicznych w celach wyborczych.

Tisza prezydentem.

Tymczasem zakończyło się głosowanie i prezydent ogłosił wybór hr. Stefana Tiszy, który nastąpił 210 głosami.

Po krótkiej przerwie w posiedzeniu zjawił się Tisza, powitany burzliwymi oklaskami przez partyę większości.

Hr. Tisza podziękował za wybór i podniósł, że naród znajduje się w niebezpieczeństwie. — Przyrzeka, że spełniać będzie obowiązki z poświęceniem, bez bojaźni. Będzie on szedł wyłącznie za głosem sumienia i będzie się starał nie występować jako człowiek partyjny, lecz okazywać wobec wszystkich w Izbie największą życzliwość. Natomiast wystąpi prezydent przeciw każdemu bez wyjątku, ktoby godził w zdolność do pracy i powagę Izby. Ustawa z r. 1848 upoważnia Izbę do przedsięwzięcia wszystkiego w celu zabezpieczenia spokoju i porządku. To też nie można dopuścić, aby udaremniano obrady i uchwały Izby. W ustawodawstwie węgierskiem stało się to chorobą chroniczną. Zamierzamy regulamin w ten sposób stosować, aby zabezpieczyć pracę Izby. Należy parlamentaryzm węgierski wyrwać z agonii, w którą popadł.

Sejm uchwalił następnie, że poseł Justh i kilku posłów ze stronnictwa niezawisłości mają przeprosić Izbę za onegdajsze zachowanie się.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem.

Demonstracye socyalistów.

Z powodu zapowiedzianych przez socyalistów na czwartek zgromadzeń i demonstracyj, cała policya została o godz. 6 rano skonsygnowaną. Także wojsko będzie w pogotowiu. Socyaliści zapowiedzieli, że przed gmachem parlamentu urządzą zgromadzenie, jednakże policya zakazała tego. Prezydent policyi wydał ogłoszenie, ostrzegające przed przyłączaniem się do demonstracyi, choćby tylko z ciekawości. Policya jest zdania, że zapowiedziany na dzisiaj strejk demonstracyjny się nie uda, i że wielu robotników do strejku się nie przyłączy.

Socyaliści przeciw Wilhelmowi.

Śmiały atak Ledeboura.

Nigdy jeszcze z ław parlamentu niemieckiego nie padły tak ostre wyrazy przeciwko cesarzowi Wilhelmowi, jak te, któremi przypieczętował ostatnią, przedwakacyjną sesyę parlamentu poseł tow. Ledebour.

Dał on niedwuznacznie do zrozumienia, iż poczytuje Wilhelma albo za gwałciciela ustaw, który w obronie praw konstytucyjnych powinienby zostać zdetronizowanym, albo za człowieka chorego umysłowo, którego należałoby internować w jakimś zamku tak, jak nad jeziorem Starenberskiem w ustronnym zameczku — w ciszy spędzał swe życie obłąkany król bawarski Ludwik.

Niezwykle śmiałymi dotąd wydawały się w państwie „bojaźni bożej“ i rządów kapralskich wyrazy Scheidemanna, gdy zwał dynastyę pruską wyrosłą na wiarołomstwie, lub gdy niedawno w związku z groźbami Wilhelma, że za karę wcieli Alzacyę i Lotaryngię do Prus rzucił aforyzm, iż Prusy są istotnie odstraszającym wszystkich Sybirem Niemiec.

O. L. d'OR.

Przygody sturublówki.

(Z rosyjskiego).

Przychodzi do intendanta Sapogowa sympatyczny wyrostek z taką prostą, otwartą, rosyjską twarzą, w rosyjskiej rubaszce z ukośnym kołnierzem i w rosyjskich butach z cholewami jak butelki.

Ujrzawszy sympatycznego parobka, Sapagow uradował się wielce.

— A, Pietrow! — zawołał, zacierając z radości ręce. — Jak się masz, Pietrow! Siadaj, Pietrow!

Pietrow ukłonił się nisko, po rosyjsku i wręczył Sapogowowi zalepioną kopertę.

— Od Niła Pawłowicza! — rzekł z uszanowaniem.

— Dobrze, dobrze. Kłaniaj się odemnie Niłowi Pawłowiczowi. Powiedz, że wszystko się zrobi, jak się należy. Bądź zdrów, Pietrow.

Gdy Pietrow się oddalił, Sapogow rozerwał ostrożnie kopertę, zajrzał wewnątrz i wyjął banknot sturublowy.

— Tęczowa!

Sapogow zmarszczył brwi i burknął z niezadowoleniem:

— Tyle tylko! Szelma, mógłby więcej... Ale ostatecznie, niech go wszyscy dyabli... Doda jeszcze...

*

Najmodniejszy i najznakomitszy adwokat Tarabumbikow z najbardziej mądrą, na jaką się mógł zdobyć, miną tłómaczył swemu klientowi:

— Powiem panu otwarcie, panie Sapogow, sprawa pańska jest bardzo ciężką.

— Czyż być może? Czy tak źle?

— Źle, bardzo źle z panem. Senator, który przeprowadza rewizyę, to prawdziwy rekin! Że się tak wyrażę, wyprowadził on na czystą wodę wszystkie pańskie sprawki. Wszystko przemawia przeciwko panu.

Sapogow zafrasował się wielce.

— Sam to widzę, że sprawa moja źle stoi. Wielkich nadziei nie mam. Chodzi tylko o tych sędziów przysięgłych, aby mnie uniewinnili. Reszta — furda. Zadowolę się uniewinnieniem, wykręceniem się z kryminału.

Tarabumbikow potarł czoło.

— Co do przysięgłych, to mogę pana zapewnić, iż umiem na nich działać! — rzekł z dumą. — Ławę przysięgłych tak za łeb trzymam.

Wzniósł zaciśniętą pięść i pokazał ją Sapogowowi.

— Mogę więc jeszcze mieć nadzieję.

— Rozumie się.

— Sapogow wyjął z portfelu sturublówkę i położył ją na biurku.

— Oto mały zadatek! — rzekł z westchnieniem.

W głębi zaś duszy pomyślał z żalem:

— Nawet miejsca nie zagrzała tęczóweczka-gołąbka...

Powracając od Tarabumbikowa, rozmyślał Sapogow cały czas, jak to cały świat pracuje na adwokatów.

— Złodziej naprzykład — rozmyślał — dla kogo kradnie? Dla adwokata. Powiedzmy ktoś oszustwo popełnił, do pieniędzy doszedł. A kto wkońcu pieniądze te posiądzie? Adwokat. Teraz i intendantura poczęła pracować na adwokatów. Et, marność nad marnościami.

* * *

— A ti, dusia, taki lysy, lysy!...

Tarabumbikow z niezadowoleniem odsunął malutką rączkę Mari od swej łysinki.

Mari zadzwoniła srebrzystym śmiechem.

— Ti zly. Ti nie lubila mówić o starość.

Skoczyła mu na kolana, oburącz objęła łysą jego głowę i szepnęła, sznurując usteczka:

— Chciala jesce szampan i winogron.

Nastole była już cała baterya .próżnych butelek od szampana, cały obrus był obficie zlany winem: Mari wylewała na stół więcej, niż wypijała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Słowa Ledeboura były tem trzeciem, a już bezpośredniem i najśmielszem wyzwaniem rzuconem Wilhelmowi za jego samowolę — w imieniu milionów ludu, który socyalnej demokracyi mandaty powierza.

* * *

Berlin, 22 maja. Parlament przyjął wniosek odraczający obrady do dnia 26 listopada. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o pokryciu wydatków na wzmocnienie wojska i floty.

Poseł Ledebour (soc.) krytykował zbyt szybkie odroczenie parlamentu, oraz wypłacanie dyet za czas, w którym parlament nie odbywa posiedzeń. Dalej omawiał zajścia w sejmie pruskim i wystąpienie cesarza Wilhelma w sprawie Alzacyi i Lotaryngii, wskazując, że gdyby w Anglii padły podobne słowa, to **albo tron zostałby rozbity w kawałki, albo takiego króla wysłanoby do Balmoral, lub do pewnego cichego zamku nad jeziorem Starenberskiem, gdzie wiódłby żywot cichy i odosobniony jak np. Abdul Hamid.**

Prezydent przywołał mowcę do porządku.

Kanclerz Bethmann Hollweg odpierał wywody Ledeboura i polemizował ze socyalistami, podnosząc, że uważa za swój obowiązek bronić zarówno cesarza, jak i konstytucyi.

Poseł Südekum (soc.) podniósł, że **kanclerz myli się, jeżeli sądzi, że ma za sobą cały naród niemiecki.** W pewnych kołach, w których socyalni demokraci zazwyczaj nie obcują, należy do sportu mówić o cesarzu w słowach ostrzejszych, niż to czynią socyaliści.

Kanclerz zabrał ponownie głos i odpierał zarzuty socyalistów, twierdząc, że to, do czego oni dążą, nie jest ochroną konstytucyi, lecz przewrotem.

Na tem ostatniem posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę nad przyznaniem dodatku dla urzędników pocztowych w prowincyach wschodnich. Dodatek ten został już raz w drugiem czytaniu odrzucony.

Socyaliści postawili wniosek, aby dodatek ten przyznano wszystkim urzędnikom pocztowym w całem państwie.

Wniosek ten odrzucono, a przyjęto wniosek centrum, wedle którego dodatek w prowincyach wschodnich został skreślony.

Esperanto a socyalizm.

Od jednego z towarzyszów, biorącego udział w ruchu esperanckim, otrzymujemy artykuł, który — ze względu na zbliżający się kongres esperantystów w Krakowie — zamieszczamy, jakkolwiek nie godzimy się na przesadne wyobrażenie o doniosłości sztucznego języka. Może on odegra pewną rolę jako język pomocniczy w międzynarodowej korespondencyi handlowej, ale nie zastąpi nigdy potrzeby uczenia się obcych języków naturalnych. Język międzynarodowy, mający stały monopol, jest niewykonalną utopią, czego dowodem fakt, że Esperanto rozpadło się już na dwa języki, propagowane przez dwa kierunki zwalczające się wzajem zawzięcie. Te zastrzeżenia uznaliśmy za potrzebne dodać do nadesłanego nam artykułu, który brzmi:

Wzrastająca w XIX wieku demokratyzacya społeczeństw europejskich rozbudziła dotychczas śpiące lub przytłumione przez kulturę francuską lub łacińską narodowe kultury. Jak łatwo przewidzieć, będzie ich coraz to więcej; już dziś czuć się daje potrzeba jakiegoś języka, któryby był językiem wszystkich narodów, w niczem nie obrażając uczuć narodowych. Jest on koniecznym postulatem współczesnej międzynarodowej kultury. Nie można pomyśleć „międzynarodowego braterstwa“ bez takiego jednoczącego wszystkich języka.

Po wielu próbach wstępnych ostatecnie ustalił się język pomocniczy, opublikowany przez warszawskiego okulistę dra L. Zamenhofa w 1887 pod pseudonimem dr Esperanto (t. j. dra Spodziewającego się). Od roku 1905/6 zaczął się intensywny rozwój ruchu esperanckiego, który w szybkiem tempie wsiąka do wszystkich krajów, narodów, partyj i zajęć.

Socyaliści na swym międzynarodowym kongresie w Sztutgardzie (wniosek towarzyszów z Johannesburga w Transvaalu) Esperanta nie przyjęli za jeden z wielu języków kongresu; projekt ten był przedwczesny. Esperanto wsiąka powoli w organizacyę socyalistyczną. Socyaliści przetłómaczyli „Manifest komunistyczny“ Marxa, tworzą jeden z licznych oddziałów fachowych podczas kongresów ogólno-esperanckich. Na VIII kongresie esperantystów w Krakowie, b. r. od 11—18, VIII, będą także po esperancku obradowali. Część ich zorganizowała się pod nazwą „Czerwonych“. Angielscy socyaliści założyli „Brytyjską Ligę Esperantystów-Socyalistów“ British League of Esperantist Socialist), a w odezwie, podpisanej przez 19 socyalistów, trafnie zwracają uwagę na to, iż „robotnik staje się niemym, podczas gdy jego ciemiężyciel-kapitalista może się komunikować, jeżeli tego potrzebuje i w 100 językach“. Honorowym sekretarzem jest Miss Helen Tryer, 39, Calais Gate, Camberwell w Londynie. W lutym 1912 r. powstał w Paryżu „Związek francuskich esperantystycznych socyalistów“ „Asocio de la francaj socialistoj esperantistaj“), w skróceniu S. F. I. O. (lub t. zw. „Esfio“). Grupa paryska posiada 30 członków, inne grupy tworzą się we Francyi i przyłączają. „Esfio“ wejdzie w związek z podobnemi Towarzystwami, istniejącemi w Anglii, Niemczech i w innych krajach. Sekretarzem jest Aermane, rue Toullier, Paryż (5). Zebrania odbywają się co miesiąc w Maison Commune, 49, rue de Bretagne (3), co 3 niedzielę.

Jakkolwiek ruch esperancki na ogół jest już silnym, to jednak związek jego wśród socyalistów jest jeszcze stosunkowo słaby. Pochłaniani mnóstwem spraw bieżących, powoli mogą ulegać wpływom ruchu tego, przyjmując go jako uzupełnienie swego programu. Zachodni jednak robotnicy uczą się tego języka łatwiej od naszych polskich, dla których ten język, zresztą nadzwyczaj łatwy i prosty, jest znacznie mniej łatwym, niż dla zachodniego. Nie wynika z tego, by się nim nie zajmować. Garść robotników chętnych zawsze się znajdzie, a reszta powinna się zająć przynajmniej popularyzacyą tej idei. Najważniejszem byłoby uchwalenie ustawy przez parlament o przymusowem nauczaniu esperanta w szkołach. Byłoby to bardziej na miejscu, niż nauczanie przeżytej już filologii starożytnej, z której dziś już nie wielki pożytek, a która tylko odwodzi umysły młodzieży ku przeszłości, podczas gdy esperanto zwraca je ku przyszłości. Ustawa taka, jak wogóle każda ustawa może jednak przejść wtedy, kiedy wyborcy sami się tego będą domagali. Wpierw zacząć trzeba więc od dołu, od propagandy, a przedewszystkiem od stosowania esperanta do celów praktycznych, do czego służy powszechny Związek esperancki, mający wszędzie swych delegatów, załatwiających interesy zamiejscowym esperantystom bezpłatnie. Przynależność do Związku kosztuje 1·20 K rocznie. Co dziś jednak jest jeszcze trochę przedwczesnem, to nie będzie niem już po kilku latach zaledwie, gdyż esperanto nie cieszy się tylko uznaniem socyalistów, lecz wszystkich partyj i rządów nawet, które na zeszłoroczny kongres w Antwerpii wysłały 13 swych przedstawicieli. To też wystawienie i popularyzacya hasła „wprowadzenia esperanta do szkół, jako przedmiotu obowiązkowego“ zapomocą ustawy parlamentarnej, powinna leżeć na sercu każdemu szczeremu socyaliście, a czas zrealizowania tego postulatu wcale nie jest daleki. Zaciągajmy się więc pod zielony, pełen nadziei, sztandar esperancki. Informacyi udziela właśnie zaczynające kurs tego języka Towarzystwo Esperanto, ulica Wolska 13, w godzinach wieczornych. *Antoni Czubryński.*

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Wojna włosko-turecka.

W Tripolisie.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi, że oprócz walki w Buchanez, która zakończyła się odparciem Turków ze znacznemi stratami, nie zaszło w Tripolisie nic nowego. Po stronie włoskiej był w walce w Buchanez 1 zabity i 10 rannych, w tem 2 oficerów.

Na Rhodos.

Rhodus. Ag. Stefaniego donosi, że ciągle przybywają żołnierze tureccy do miasta i dobrowolnie się poddają. Na wyspie panuje spokój.

Przejazd przez Dardanele.

Konstantynopol. Wszystkie zabrane tu parowce przejechały już przez Dardanele i wczoraj rozpoczął się przejazd okrętów, które stoją na kotwicy z tamtej strony cieśniny.

Przegląd społeczny.

Kontrakt wzorowy w teatrach. Od zarządu głównego „Związku artystów i artystek teatrów polskich“ otrzymaliśmy egzemplarz „kontraktu wzorowego“, opracowanego przez Związek.

Kontrakt ów przyjęty został przez cały szereg prywatnych przedsiębiorstw teatralnych, że wymienimy dyr. Schifmana (nowopowstający teatr w Warszawie), dyr. Choroszczę (również Warszawa), pp. Szczurkiewiczów (obejmujących obecnie teatr poznański), p. Mielewskiego (teatr ludowy w Łodzi), p. Rygiera.

Natomiast w spisie tym nie widzimy teatrów subsydyowanych.

W kontrakcie, o którym mowa, prócz mnóstwa punktów, dokładnie ujmujących wszelkie ewentualności, dotyczące płacy i pracy artystów, uległy ścisłemu skodyfikowaniu i dwie bolączki, związane z pobytem na scenie: kwestya kostyumów i kwestya choroby, powodującej czasową niezdolność do pracy.

Przytoczymy tu rozwiązanie kwestyi kostyumowej — wedle brzmienia wzorowego kontraktu:

„Artyści otrzymują od dyrekcyi wszelkie kostyumy, obowiązani zaś są własnym kosztem sprawiać współczesną garderobę, oraz szminki i przybory toaletowe. Artystki — o ile względem nich nie stosuje się powyższe postanowienie — obowiązane są do sprawiania sobie wszelkich strojów z wyłączeniem męskich, za umówioną z góry, zależną od stanowiska i rodzaju ról artystki, ryczałtową sumę (p. VI).

Artystki na małych gażach i chórzystki winny otrzymywać bezpłatnie od dyrekcyi wszelkie historyczne i balowe stroje do statystowania, oraz kosztowniejsze kostyumy do ról. Artyści na małych gażach i chórzyści mają otrzymywać od dyrekcyi frakowy garnitur.

Pracownicy sceniczni otrzymują od dyrekcyi bezpłatnie peruki i przybory fryzyerskie, które winny odpowiadać wymogom hygieny. Pracownice sceniczne zaś mają prawo do bezpłatnego korzystania z usług fryzyera przy czesaniu i fryzowaniu peruk, loków itp.“

Charakteryzując ogólnie ów kontrakt wzorowy, dodamy, że nie został on bynajmniej pomyślany jednostronnie, że w zamian za ograniczenie ewentualnej samowoli dyrekcyi w komentowaniu wyłącznie na swoją korzyść luk w kontraktach dotychczasowych — obstawia wielkim rygorem i ściśle spełnianie przez artystów tych przepisów porządkowych, bez których praca zbiorowa, wymagająca takiego zharmonizowania, jak w teatrze, dawaćby musiała wyniki artystyczne słabsze.

Zresztą, jeżeli chodzi o najbardziej wymowny dowód, iż kontrakt ów, wypracowany przez organizacyę artystów teatralnych i zadowalający ich wymagania, jest równocześnie możliwym do przyjęcia i dla strony drugiej i w niczem ponad miarę jej nie obciąża — to ów dowód widzieliśmy na czele tej notatki w fakcie, iż tylu dyrektorów bez żadnych targów i starć nań się zgodziło.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“,

KRONIKA.

Kraków, 23 maja.

Nowiny krakowskie.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Komisya podgórskiej Rady miejskiej, wybrana dla sprawy przyłączenia Podgórza do Krakowa, uchwaliła 8 głosami przeciw 2 wniosek dra Emila Bobrowskiego, postanawiający, że Podgórze zgodzi się na przyłączenie do Krakowa tylko pod tym warunkiem, jeżeli wprzód w Krakowie zostanie przeprowadzona reforma wyborcza na zasadzie 1) powszechności, by podgórskie prawo wyborcze zostało przez nią rozszerzone, nie zaś ścieśnione, 2) terytoryalnego podziału, by Podgórze miało zapewnioną reprezentacyę w Radzie miejskiej Wielkiego Krakowa.

Oświetlenie nowego mostu na Wiśle. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano wnioski magistratu w sprawie oświetlenia nowego (III) mostu na Wiśle przy wylocie ul. Starowiślnej i zatwierdzono projekt i kosztorys na oświetlenie elektryczne rampy mostowej i części samego mostu po stronie krakowskiej. Według tego projektu rampa będzie oświetlona 5 łukowemi lampami elektrycznemi, most zaś otrzyma 1 lampę łukową i 8 lampek żarowych, każda o sile 100 świec. Instalacya jednej lampy łukowej będzie wykonana na łuku żelaznej konstrukcyi mostu, 5 zaś lamp pozostałych umieszczonych będzie na słupach z manesmanowskiej rury typu wiedeńskiego.

Cała instalacya światła elektrycznego na moście i na rampie ma być dokonaną przed końcem czerwca b. r., w tym czasie bowiem ma być trzeci most oddany do użytku publicznego. Część mostu po stronie podgórskiej tudzież rampę podgórską oświetli miasto Podgórze w sposób podobny, jak po stronie krakowskiej.

Regulacya placu Jabłonowskich. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej obradowano nad projektem parcelacyi i regulacyi części placu Jabłonowskich, położonego przy ul. Jabłonowskich i Garncarskiej. Większość sekcyi oświadczyła się za przedłożonym projektem, który przeprowadzony będzie dopiero wówczas, gdy na sprzedaż artykułów takich, jak jarzyny, kapusta i ziemniaki magistrat wyszuka inny plac targowy.

Wiec słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy odbędzie się staraniem „Jedności“ w piątek 24 b. m. o godz. 11 przed południem w sali nr 40 w Collegium novum.

Kadencya sądu przysięgłych rozpoczyna się d. 3 czerwca. D. 5 czerwca odbędzie się rozprawa prasowa „Nowego Kolejarza“, w której kolejarze Packan, Reguła i Krwawicz z Podgórza skarżą Etgensa i Tabaczyńskiego o obrazę czci. D. 14 czerwca odbędzie się rozprawa p. Dąbrowskiego, redaktora „Kuryera codziennego“, przeciw p. Zaussowi, redaktorowi „Chochoła“, o obrazę czci. D. 15 czerwca odbędzie się rozprawa przeciw Haji o kradzież w kościele św. Barbary.

Zakaz sprzedawania zapałek z białym (żółtym) fosforem. Magistrat jako władza przemysłowa wskutek reskryptu ministeryalnego zwraca uwagę odnośnych interesowanych kół kupieckich w ich własnym interesie na wchodzący z dniem 1 lipca b. r. w życie zakaz wprowadzania w obrót handlowy zapałek fosforowych, dodając, że przestrzeganie tego zakazu będzie jak najostrzej kontrolowane, a ewentualne przekroczenia z całą surowością ustawy będą karane.

Do Wisły rzucił się wczoraj po południu z mostu na Zwierzyńcu 50-letni Władysław L., będąc w stanie podchmielonym. Przechodnie wydobyli go i przywrócili do przytomności.

W teatrze „Nowości“ w piątek 24 b. m. rozpoczyna się całkiem nowy program. Program ten zasilony został kabaretem, w którym między innymi wystąpi p. Poleński. Atrakcyą będzie występ trupy holenderskiej Van Biene, która zaprodukuje tańce i śpiewy narodowe. Clou programu stanowić będzie występ cyrku p. dyr. Tatiany.

W cyrku Edison najnowszy program przynosi z dniem 24 b. m. sensacyjny program, między innymi dramaty: „Zemsta mafii“ i „Żona przemytnika“. Aktualny jak zawsze „Żurnal Pathego“ oprócz zdjęć najważniejszych wypadków z całego świata przynosi szczegóły walki z bandą Bonnela w Paryżu, oraz pogrzeb zamordowanego przy tej sposobności wiceszefa policyi Jouina. Programu dopełni obraz „Katastrofa Titanica“, zaś stronę humorystyczną reprezentować będzie „Tryumf miłości“ i „Wątpliwe świadectwo“. W niedzielę i poniedziałek z okazyi świąt odbędą się po dwa przedstawienia, o godzinie 4 po południu i o godzinie 8 wieczór.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 6—7 dr H. Landauowa: „Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów“; 7—8 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“.

W piątek: od godz. 6—7 dr H. Landauowa: „Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów“; 7—8 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Rozbitki“ (występ M. Frenkla).
Piątek: „Milionerzy“ (popularne).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Czwartek: „Ułani ks. Józefa“.

Nowiny lwowskie.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym odbyła się wczoraj po raz drugi rozprawa przeciw Michałowi Dodonowi, chorążemu kozaków rosyjskich, o szpiegostwo. Dodonow w grudniu z. r. przybył do Lwowa i rozpoczął hulaszcze życie. To zwróciło na niego uwagę policyi, przed którą podał się za uciekiniera z Rosyi z powodu należenia do organizacyi wojskowej. Dodonow poznał się potem z solicytatorem adwokackim W. Kulczyckim, którego namawiał do szpiegostwa, zwierzając się przed nim, że jest wysłannikiem ochrany kijowskiej, od której dostaje 300 rubli miesięcznie. Kulczycki zawiadomił policyę, która Dodonowa aresztowała, przyczem znaleziono przy nim list do ochrany. Na rozprawie Dodonow wypierał się winy, twierdząc, że Kulczycki jego namawiał do szpiegostwa.

Trybunał skazał go na rok więzienia.

Ze świata.

Proces o sprzeniewierzenie w konsulacie austryackim w Warszawie. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu toczyła się onegdaj rozprawa przeciw byłemu sekretarzowi austro-węgierskiego konsulatu w Warszawie, Włodzimierzowi Krynickiemu, o sprzeniewierzenie 75.000 K. Oskarżony w r. 1909 przydzielony został do generalnego konsulatu w Warszawie, a w październiku zamianowany został sekretarzem kancelaryi i miał gospodarować kasą konsulatu. Przy rewizyi w r. 1911 okazał się w kasie brak 75 000 K. Oskarżony twierdzi, że zmuszony był w interesach służbowych poczynić wydatki, przekraczające jego dochody. Następnie opisał oskarżony swoją działalność w Warszawie, twierdząc, że użył pieniędzy na cele państwowe i tylko z fałszywego wstydu nie domagał się ich zwrotu. Opisał dalej manipulacyę kasową w konsulacie, poczem opowiadał o wybuchu rewolucyi w listopadzie 1904 r. Arystokraci, przemysłowcy, adwokaci i wiele innych osób uciekało z Warszawy. Wojsko obsadziło ulice. Pogromy, masowe morderstwa i wyroki śmierci były na porządku dziennym. Starał się poczynić znajomości w kołach rewolucyjnych, co wymagało znacznych wydatków. Z początku płacił z własnej kieszeni, później jednak z funduszów konsulatu. Żądano od niego wiadomości i informacyj, których bezpłatnie nie mógł otrzymać. Przesłuchano jako świadka Kazimierza Rollego z Warszawy, który zeznawał korzystnie dla oskarżonego. Twierdził on, że Krynicki był urzędnikiem nieprzekupnym, co w Rosyi wywołało ogólne zdziwienie. W Rosyi niema urzędu, gdzieby bez przekupstwa można było coś zrobić. Konsulat austryacki był oazą na tej pustyni przekupstwa. Krynicki skazany został na dwa lata więzienia.

TELEGRAMY

z dnia 23 maja.

Szpieg włoski pod opieką Rosyi.

Konstantynopol. Były urzędnik włoskiego konsulatu, którego pod zarzutem szpiegostwa aresztowano i odstawiono do Stambułu, w chwili gdy zbliżono się do ambasady rosyjskiej, schronił się do ambasady. Eskortujący go agent policyjny chciał wejść do budynku ambasady, by ująć Włocha, jednakże portyer odmówił agentowi wstępu.

Zasądzenie sufrażystek.

Londyn. Przywódca ruchu sufrażystek Pankhurst, oraz Lawrence i jego żona, skazani zostali na 9 miesięcy więzienia.

Wybory w Ameryce.

Columbus. (Stan Ohio). W Columbus otrzymał Roosevelt większość w stosunku 2:1. W Toledo stosunek jest odwrotny. W Cincinnati Taft otrzymał większość 5:1. W okręgu Cleveland z pomiędzy wybranych delegatów jest 33 zwolenników Tafta, a 19 Roosevelta.

Kolumbus. (Biuro Reutera). Obecne relacye o wynikach prawyborów w stanie Ohio donoszą o znacznem zwycięstwie Roosevelta nad Taftem. Na ogólną liczbę 48 delegatów udało się Rooseveltowi pozyskać dla siebie 38.

Z sali koncertowej.

Wieczór najmłodszych. By nie zostać posądzonym o nietakt nie pytamy, jaki cel mieli aranżerowie wieczoru w przedstawieniu szeregu utworów nietylko przedwcześnie porodzonych, ale w stanie jeszcze tak embryonalnym, iż wyrokowanie o talencie nawet cech hypotezy nie nosiłoby. Każdy prawie z początkujących twórców-kompozytorów posiada w swej tece szereg podobnych utworów, ale uważa za swój obowiązek, nigdy ich na światło dzienne nie wypuszczać. O tem zapomniano. Występowanie w tych warunkach z "credo“ nie może pretendować do wywołania u słuchaczów czegoś innego prócz pobłażającego uśmiechu, który przez cały czas nie zniknął ani wobec „akordów niewinności“, ani produkcyi deklamacyjno-dramatycznych, gdzie natarczywie reminiscencye dobrze znanych dzieł zmieniały się niby obrazki w fotoplastikonie.

Jeśli koniecznie trzeba wyróżniać, zwrócimy uwagę na poezye przedwcześnie zmarłego Bednarskiego, bodaj czy nie zapowiadające talentu, kompozycye p. Frista, posiadającego, zdaje się, łatwość melodyjną i „poemat dramatyczny“. „Taniec Salomy“ p. Brummera, który zasadniczy błąd popełnił w wyborze tematu. Wszystkim damy dwie rady: myśleć i uczyć się, potem z występami nie spieszyć się.

Wykonawcami byli: panna Siemińska, Kornreichówna i uczniowie szkoły dramatycznej pana Gabryelskiego, u których fałszywy patos gry i deklamacyi należy stanowczo usunąć.

T. Ch.

NADESŁANE.

Jak uwolniliśmy dziesięciu więźniów.

(Świeżo założony we Lwowe miesięcznik „Placówka" zamieścił w pierwszym zeszycie opis uwolnienia 10 więźniów politycznych w r. 1906 z więzienia warszawskiego zwanego „Pawiakiem". Artykuł ten jest napisany przez towarzysza, który, przebrany za oficera, kierował tą ryzykowną akcyą. Ze względu na to, że są to wspomnienia autentyczne, przedrukowywujemy tu ten zajmujący opis owej niezwykłej wyprawy).

Czytam, że Bakaj popisuje się w Paryżu „sensacyami" na temat znanego wywiezienia dziesięciu więźniów z Pawiaka. Wywiezienie to, według Bakaja, miało być dziełem Grüna, Konstantinowa i Meyera, którzy całą akcyę z P. P. S. omówili i ułożyli, aby w ten sposób pozyskać jej względy i odwrócić od siebie oręż jej „bojówki". Nie wiem, po co Bakajowi potrzebne są te łgarstwa; prawdopodobnie, gdy wyczerpał mu się materyał istotnych rewelacyj, pragnie spieniężać swoje zmyślenia i bzdurne plotki „ochranne". Ale ta jego bajka jest zbyt głupia: bo przecież nikt nie uwierzy, że kilku „poważnych członków P. P. S." mogło pójść do mieszkania Grüna, aby się z nim naradzać, każdy wie, kto to byli Grün i Konstantinow (zgładzeni właśnie przez P. P. S.).

Gaponady, Aziewiady, Bagrowiady itp. historye takim „historykom", jak Bakaj, każą wszędzie doszukiwać się policyjnych sprężyn, albo poprostu — zmyślać je. Ale nasz ruch rewolucyjny, na szczęście, był wolny od takiej zarazy: mieliśmy zdrajców, prowokatorów, bandytów, ale nigdy policyjne intrygi nie wpływały na naszą taktykę, nigdy nie wchodziliśmy w takie czy owakie stosunki z ochraną dla dokonania jakiejś akcyi.

Mniejsza jednak o łgarstwa Bakaja. Dam tu krótki opis owego wywiezienia towarzyszów — a opis ten niech sam świadczy za siebie.

W marcu 1906 r. jeden z towarzyszów wystąpił z projektem, żeby „hurtownie wyprowadzić z Pawiaka więźniów, mających gardłowe sprawy, bo oskarżonych o udział w akcyach bojowych. Zaczęły się przygotowania. Pracy w przygotowania trzeba było włożyć niemało. Postanowiliśmy więźniów uwolnić „legalnie", w roli władzy, która ma wszelkie do tego prawo, trzeba więc było dla oficera żandarmskiego i jego orszaku przygotować odpowiednie uniformy i uzbrojenie, wyćwiczyć się należycie, aby rolę grać bez zarzutu, sumiennie i łudząco sfałszować rozkaz wydania więźniów w nasze niezawodne ręce, ułożyć plan odwrotu w razie niepowodzenia i — o wiele przyjemniejszy — plan tego, co wypadnie robić po tryumfalnym wyjeździe z Pawiaka... Słowem, mnóstwo było szczegółów i dużo też ludzi, potrzebnych do wykonania akcyi, a w różnym stopniu wtajemniczonych. Szable dla policyantów otrzymaliśmy od towarzyszów z organizacyi wojskowej, artylerzystów. Ja, upatrzony na kierownika wyprawy, otrzymałem szynel, kurtkę, szablę i ostrogi od pewnego towarzysza-oficera. Resztę potrzebnego przyodziewku sporządziliśmy własnym sumptem, przyczem, gwoli oszczędności, policyanci pod szynelami mieli całkiem cywilne tużurki. Tow. oficer wymustrował nas należycie, nauczył nas, jak mamy chodzić, stać, siedzieć, abyśmy wyglądali po ludzku... przepraszam, po żandarmsku. Byliśmy gotowi. Czekaliśmy tylko, żeby nie spotkać na Pawiaku sekretarza Pińczuka, agenta ochrany i wielkiego spryciarza, który mógł nam pokrzyżować plany. Pińczuk lada dzień miał opuścić Pawiak i przenieść się do Włocławka na wyższą posadę (zginął tam, niebożę, z rąk P. P. S. na stanowisku naczelnika więzienia). Nareszcie przyszła wiadomość, że Pińczuka niema. Wieczorem tedy 27 kwietnia zebraliśmy się w pewnem mieszkaniu, przebraliśmy się, jeszcze raz przypomnieliśmy sobie, co każdy ma robić. Było nas siedmiu: 6-ciu policyantów, w tej liczbie 2 inteligentów i 4 robociarzy, i ja, rotmistrz żandarmski baron von Budberg. Nazwisko niemieckie obrałem sobie, by usprawiedliwić moją wymowę niezbyt „iście-rosyjską". Przypomniałem sobie to nazwisko z pamiętników Sieversa, który opowiada, że jakiś baron von Budberg tak spodobał się szlachcie lubelskiej, że obdarzyła go licznymi podarunkami. Chciałem więc być tak „sympatycznym" jak ów Budberg i wywieźć z Pawiaka swój podarunek...

Tegoż wieczora towarzysz, obdarzony głosem à la Meyer, zatelefonował do kancelaryi więziennej, że w nocy przybędzie rotmistrz żandarmski w celu przewiezienia 10-ciu więźniów do X. pawilonu.

Dodam nawiasowo, że oprócz tych 10 ciu zamierzano jeszcze z początku wywieźć 2 prowokatorów, siedzących na Pawiaku, aby załatwić się z nimi „sądem polowym"... Z różnych jednak powodów myśli tej zaniechano, między innemi dlatego, że obawiano się, iż karetka więzienna będzie zbyt ciasna dla 18-tu osób.

Zbliżała się pora. Wypiliśmy po kieliszku koniaku „na powodzenie". Obecny przy tem CKR-owiec dał nam swe błogosławieństwo. Nagle z przerażeniem zauważyłem, że pendenty od szabel moich „policyantów" są żółte, jak wypada nosić artylerzystom, ale nie wypada — policyantom. Czemprędzej tedy zacząłem je smarować fiksatuarem, licząc na to, że noc dopełni mego czarnego dzieła... Wyruszyliśmy. Aby nie zwracać uwagi stróża, otworzyliśmy podrobionym kluczem drugą bramę (dom był przechodni). Na rogu przywołałem stójkowego. — „Czewo izwolitie, wasze wysokorodie?" — Kazałem mu sprowadzić dwie dorożki. Dorożkarze nie bardzo lubią jazdę z policyjnymi pasażerami, ale uderzenie w kark przekonało ich o słuszności Tołstojowskiej zasady „niesprzeciwiania się złu". Podjechały więc dwie dorożki. Do jednej wsiadłem ja z dwoma towarzyszami-policyantami, do drugiej reszta orszaku. Zajechaliśmy pod Pawiak. Było już koło godziny 2 po północy. Zadzwoniliśmy. Czekaliśmy dość długo, zaczęliśmy się niecierpliwić. Nareszcie strażnik wyjrzał przez okienko i usłyszałem jego głos: otwieraj prędko, pan oficer czeka... (Dok. nast.).

Rozmaitości.

Berlin moralny. — Mody paryskie.

Niewiele czasu upłynęło od chwili, gdy obrzydliwa sprawa księcia Eulenburga obiegła szpalty prasy całego świata, a pisma niemieckie przynoszą znowu niemal dnia każdego świeże wiadomości o podobnych występkach, spełnianych głównie przez nauczycieli i oficerów pruskich.

Prym w tej brudnej kronice wiedzie naturalnie Berlin, w którym w ostatnich czasach wykryto kilkanaście klubów homoseksualnych, tak męskich, jak i żeńskich.

Ławniczy sąd berliński zajmował się właśnie sprawą jednego takiego klubu damskiego, którego prowodyrką była śpiewaczka i pianistka Anna Prutsch. Już od dłuższego czasu zauważyła policya, że do jednego z lokalów suterynowych przy Taubenstrasse uczęszcza o jednym i tym samym czasie mnóstwo eleganckich dam, które wysiadają ze swych samochodów już na bocznych ulicach i zakwefione udają się do owego klubu.

Naczelnik tamtejszego rewiru policyjnego zakradł się pewnego wieczoru wraz z jednym z policyantów do wnętrza tego lokalu i był świadkiem najordynarniejszej orgii, w której brały udział tak żony wybitnych osobistości ze świata finansowego, jak i zwykłe dziewczyny uliczne. Przewodniczyła w tem zebraniu wymieniona śpiewaczka Anna Prutsch, ubrana po męsku i śpiewająca najwyuzdańsze piosenki.

W chwili gdy policyanci ukazali się oczom wystraszonych dam, zabawa przybrała niewinny wygląd, a zebrane panie tłómaczyły się, że zeszły się w tym lokalu po to, ażeby módz wypalić spokojnie cygaro i pogawędzić z przyjaciółkami.

Na rozprawie tajnej skazał sąd ławniczy śpiewaczkę Annę Prutsch na 9 miesięcy więzienia za zgorszenie publiczne; wszystkie inne uczestniczki „zabawy" uwolniono od winy i kary, gdyż osławiony § 175 niemieckiej ustawy karnej odnosi się tylko do mężczyzn.

* * *

Z Paryża piszą: Z nastaniem wiosny, chodząc po ulicy, widzimy dużo wybryków mody. Krawcy paryscy wysilają się na ekscentryczne stroje. Widzimy suknie z tyłu przylegające, a z przodu mające kształt krynoliny, zaś na boku rozcięte. Żakiety są okrągło skrojone i różnią się od spódnicy barwą i materyą. Chodzi o takie dobranie barw, ażeby nie raziły dobrego smaku. Do garnituru używane są bardzo chętnie duże guziki z masy perłowej w kilku rzędach, albo srebrne hafty i w szywania, a wreszcie koronki. Parasolki, mają kształt dzwonu lub kopuły, wychodzą z mody, a miejsce ich zajmują parasolki, podobne kszt tem do tulipanów, baldachimów lub chińskich p gód. Rączki są praktycznie zagięte w taki sposó że parasolkę można zawiesić na ręce. Rączki zazwyczaj zrobione z rogu barana lub... antylop Jak się zdaje, baran jest jedynym dostawcą. Aże zapobiedz niemiłym zamianom, laska parasolki na dolnym końcu obrączkę złotą z adresem w ścicielki. Barwa trzewików i pończoch musi zgadzać z barwą parasolki. Trzewiki takich ak rek, jak Cecile Sorel, Gilda Darthy, Mona De są stylowe, jak zapewniają znawcy. A jakże, my greckie i rzymskie pantofelki, trzewiki Mol re'a, pantofle Ludwika XIV itp., a wreszcie no czesne trzewiki fantazyjne. Hafty, riusze, koron sprzączki są ozdobami trzewików. Pończochy jedwabne, ozdobione koronkami. Pani Besnard, na malarza Alberta Besnarda, zajmująca się rze z powodzeniem, oświadczyła w rozmowie z wnym dziennikarzem, że tegoroczne mody, po ktowane przez krawców paryskich, nie mają giki. Jako jeden z wielu dowodów przytacza p Besnard fakt, że panie spacerują po południu strojach wełnianych, mając równocześnie trzew w których powinno się chodzić po dywanach, a po bruku. Oczywiście królowa moda nic sobie robi z podobnych krytyk.

List z Belgii.

W sprawie polskich wychodźców. — Niepowołanym opiekunom pod rozwagę.

Bruksela, 18 maja.

Niedawne zajścia wśród robotników polsk na kopalni De Peronnes w Ressaix odbiły głośnem echem u nas i w Polsce. Zajścia bratni nasz organ „Le Peuple" brukselski, o sał w numerze 135 i 136 w dziale „Ruch ro tniczy, strejk na kopalniach w Ressaix".

Że poseł Breiter uczynić chciał ze smutny owych zajść, zakończonych szarżą żandarm przed ratuszem w Ressaix, „podnóżek do sła grodu", nie dziwimy się i pomijamy to milc niem. Jednak, gdy bratnia nam organizacya cyalistów belgijskich, najwidoczniej w błąd wp wadzona przez ludzi złej woli, przedstawia n dokładnie, a nawet wręcz fałszywie działaln i charakter P. T. E., znanego u nas w kraju swej pracy i swych starań dla ludu pracują go, milczenie dłuższe byłoby grzechem przeci ko międzynarodowej solidarności. Wszak em gracya polskiego robotnika do Belgii wzmag się będzie i na dobrych stosunkach Polakó Belgami, nam, socyalistom polskim, przedews stkiem zależeć powinno.

P. T. E., widząc jak haniebnie wyzyskiw jest nasz robotnik w Prusiech, gdzie pomija cały system kar i odtrącań, Polacy pracow muszą dłużej i w warunkach o wiele gorszy niż w Belgii, zawarło z końcem roku 1911 s reg kontraktów z zarządami kopalń belgijski Od grudnia roku ubiegłego do lutego b. r. słano do Belgii 192 skontraktowanych wychod ców polskich.

Pracą kulturalną wśród nich zajęła się ko sya oświaty ludowej przy Stowarzyszeniu skiem im. J. Lelewela w Brukseli. Wygłosz szereg pogadanek, załatwiono kilka nieporoz mień, wynikających z lokalnych warunków, znajomości języka francuskiego itp. Dość pr toczyć, iż staraniem komisyi tej, kartki ob chunkowe drukują zarządy kopalń belgijski i w języku polskim, by usunąć cień wszelkie wyzysku; że w Mariemont (Morlanvelz) zgo no się na zamieszkiwanie robotników naszy w prywatnych domach, choć kontrakt wyraź opiewa, że wikt i mieszkanie wydaje zarząd palni. W pracy swej komisya wszędzie i wsze dążyła do współdziałania z miejscowy „Domami Ludowymi", pozostającymi przeważ w rękach tow. belgijskich. Niestety, nawał p cy, trudności finansowe i brak czasu nie p zwoliły nam rozwinąć akcyi naszej na szer skalę przed wybuchem ostatniego strejku w Re saix.

Strejk wybuchnął wśród górników b

gijskich. Nasi, zatrudnieni jako „wozacze“ zaprzestaliby pracować, gdyby strejk był powszechny siłą samego faktu. Tak jednak nie jest. Strejk belgijskich górników w Ressaix był i jest częściowym tylko. Znaczna ilość górników pracuje i nasi „wozacze“ mają co przesuwać i ładować.

I oto zjawia się z Brukseli pewien pan, który, jak to nam w dniu 7 maja tow. Huysmans zakomunikował, jest członkiem jednej z licznych sekcyj zaboru rosyjskiego, a działał w porozumieniu z belgijską syndykalną komisyą tow. Bergmans'a i rozpoczyna agitacyę za strejkiem wśród Polaków.

Nadeszły dni majowe. Przez cały kwiecień Polacy pracowali, chociaż strejk górników belgijskich na kopalni De Peronnes w Ressaix trwał od początków kwietnia.

Dnia 1 maja komisya nasza wezwała wszystkich polskich górników, zatrudnionych w zagłębiu górniczym do świętowania. Święto majowe w Ressaix udało się wspaniale, w zorganizowanym pochodzie w Binche przyjęli udział Polacy. Jak nam później zakomunikowano, ów „działacz“ z Brukseli wykorzystał nastrój majowy, by zorganizować strejk wychodźców polskich, który to strejk doprowadził wreszcie do żandarmskiej rozprawy przed ratuszem w Ressaix i do zaaresztowania dwóch „prowodyrów“. Nie naszą jest rzeczą bronić P. T. E. Obroni się ono zapewne w dłuższym komunikacie o zajściach w Ressaix. Chodzi nam o skonstatowanie faktu: kto i dla jakich celów wywołał strejk wychodźców polskich w Ressaix, kto ich pod szable żandarmskie pchnął? Kto do więzienia wtrącił dwie osoby?

Sprawę tę przemilcza ów działacz polski z ramienia komisyi syndykalnej tow. Bergmansa. I my do niedawna sprawy tej nie chcieliśmy poruszać. Skoro jednak rzecz przybiera formy wstrętnego oszczerstwa względem całej komisyi oświaty ludowej przy stow. im. Joachima Lelewela w Brukseli, skoro wprowadzony w błąd „Le Peuple“ brukselski ogłasza artykuły o „jednym z przyjaciół p. sekretarza P. T. E., który wzywał do złamania strejku“, zaś w następnym numerze ogłasza manifest Polaków-robotników p. t. „Les griefs polonais à Ressaix“, kolportowany w zagłębiu, my, którzy przyczyniliśmy się bezwarunkowo do podjęcia pracy przez robotników polskich w Ressaix, sprawę chcemy dokładnie i wszechstronnie wyjaśnić.

Wzywamy tedy tych panów, którzy w tajemnicy przed nami, korzystając z ciężkich warunków obcego środowiska, podsunęli swe paszkwile belgijskiej komisyi związków zawodowych, by przyjęli sąd honorowy, który rozpatrzy zarzuty nam poczynione.

Ze swej strony daliśmy już wyjaśnienie tow. Huysmansowi. Lecz na tem nie koniec. Solą w oku jest emigracya polskich wychodźców Prusom. Już „Deutsche Arbeitgeberzeitung“ dzwoni na alarm z powodu „najazdu Polaków na Belgię“. Niedawne oszczercze procesy, jakie przeprowadziło P. T. E. w Krakowie i Lwowie, dostatecznie chyba wskazuje na to, komu jest nie na rękę działalność tej instytucyi.

Uczynić z niej instytucyę łamistrejków mogła tylko bezmyślność lub zgoła podłość nieprzebierających w środkach demagogów brukselskich.

Wszystkie „griefs“ — krzywdy Polaków, jakich niby ci ostatni doświadczają w Ressaix, redukują się do kwestyi kuchennej. Widzieliśmy całe stosy białego chleba, który wychodźcy nasi poniewierają, jedliśmy tam obiad, zwiedziliśmy kilka razy ich mieszkania, byliśmy w różnych porach dnia i wieczoru, asystowaliśmy przy ostatniej rozmowie wychodźców z dyr. J. Okołowiczem i jedno powiedzieć możemy: Gdyby chłop lub górnik galicyjski miał takie warunki pracy u siebie w domu, Galicya byłaby krajem najlepiej opłacającym robotnika polskiego.

Niemiaszki używają wszystkich środków, by emigracyę naszą do Belgii zniszczyć. W grudniu jeszcze, komisya nasza musiała dużo starań przyłożyć, by dwóch intrygantów, nadesłanych z Prus, wydalić z „Domu Polskiego“ w Ressaix. Teraz nieświadomość i zła wola demagogów brukselskich idzie na rękę tej niecnej akcyi hakatystów pruskich.

Sprawę tę oddajemy pod kontrolę opinii publicznej w Polsce, wzywamy gorąco tow. Z. Żuławskiego, by w roli sekretarza komisyi związków zawodowych przy P. P. S. D. zwrócił się do tow. Bergmansa o wyświetlenie działań Polaków w Brukseli w sprawie zajść w Ressaix (zwłaszcza, iż $^3/_4$ wychodźców pochodzi z Galicyi). Oburzenie nasze zwiększa ten fakt jeszcze, iż niedawno w strejku dokerów gandawskich dziesiątki żółtych — z Niemiec nadesłanych specyalnie na czas strejku, podrywało walkę klasową proletaryatu belgijskiego i nikt wówczas nie pisał o łamistrejkostwie Niemców. W Ressaix, powtarzamy to, mowy być nie może o łamistrejkostwie Polaków. Kilkudziesięciu „wozaczy i ładowników“ na ogólne kilka tysięcy górników belgijskich, nie zaważy na szali strejkowego zwycięstwa lub klęski. Zaś platoniczna solidarność z garścią strejkujących górników belgijskich, doprowadziła do rozlewu krwi i aresztów. Tedy dosyć! Z angielskich „trade unionów“ wydalają robotników za złamanie kontraktu zbiorowego. A wszak kontrakt zawarto w grudniu roku zeszłego, strejk belgijski wybuchł w kwietniu roku bieżącego, więc mowy być nie może o sprowadzaniu łamistrejków z Polski, zwłaszcza, że robotnik polski w górnictwie bierze o 10 centymów więcej od „wozacza“ belgijskiego. Za szychtę dzienną (9 godzinną), wozacze polscy w wieku 17—20 lat biorą 4 fr. 30 centymów. Na mieszkanie i zupełnie wystarczające utrzymanie odciąga zarząd kopalni w Ressaix 1 fr. 50 centymów dziennie. Na obiad codziennie dają mięso i piwo. W niedzielę dochodzi mięsna kolacya.

Zaiste, jeno zła wola może tu widzieć wyzysk i eksploatowanie robotnika naszego przez P. T. E.

M. Dąbrowski.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Kolacye jarskie

o wielkim wyborze potraw
oraz
śniadania i podwieczorki
wydaje

KUCHNIA JARSKA „PRZYRODA“
Kraków, ul. św. Krzyża 7.

(Od 15-go marca b. r. znów pod zarządem **dawnej właścicielki**).

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne Meussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·90 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW 2 MOSTOWA 2

poleca

Budziki od . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie 1 K Sprężyna.

Pierścionki ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader **umiarkowanych** starannie **wykończone** warkocze, **loki, grzywki,** pod**kładki, postiże** i inne **tym podobne** wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.

Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAMM, Kraków, ulica Zielona 3—82.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

54663/912
B. b.

KONKURS.

Celem obsadzenia wakujących posad jednego drogomistrza starszego i dwóch drogomistrzów młodszych w Biurze drogowem Budownictwa miejskiego oddz. b., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10 czerwca b. r.

Do posady drogomistrza starszego przywiązane są następujące pobory:

1600 K płacy, 576 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego, zaś do posady drogomistrza młodszego:

1200 K płacy, 384 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego.

Wymaganem jest ukończenie szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie i praktyka przy robotach drogowych.

Obsada posad nastąpi na razie prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci zechcą wnosić podania opatrzone stemplem na 1 K, z dowodami wieku, przynależności państwowej, ukończenia szkoły, praktyki i krótkim opisem życia — w terminie oznaczonym do Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 21 maja 1912.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przy używaniu **Örkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, Thökölyut. 28. Oddz. 84.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behnofstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 16, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.316·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na **całej kuli** ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii!**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



Zastępca Maurycy Vorzimmer w Krakowie.

L. 58414/1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ul.: 1) III. poprzeczce w ul. Dietla, 2) w ul. Krowoderskiej za wałem kolejowym, 3) w ul. św. Ducha, 4) w Półwsiu zwierzynieckiem do nowej szkoły, 5) na Krowodrzy murowanej dla środkowej ulicy, 6) w ul. Miedzuch między ul. Augustyańską a Krakowską, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddz. b. rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 31 maja 1912 roku o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 2200 koron.

Plany, kosztorysy i warunki można oglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nieporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, 21 maja 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

---

za **4** kor.
skrzynka $2^{1}/_{2}$ kopy Nr. 4.

Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów **Braci Rolnickich** Kraków, Wielopole L. 7/n.

Cenniki na żądanie.

Nowo otwarty
skład porcelany, szkła i lamp
firmy
Stabrawa i Turek
Kraków, Karmelicka 8.
poleca

Porcelanę na wagę po cenach niskich, oraz duży wybór luksusów, srebro Christofla, na składzie znakomite **herbaty.**

PENSYONAT „POPRAD“

HELENY SCHWARZ
w Żegiestowie.

Mieszkania z całem utrzymaniem na maj, czerwiec, wrzesień od koron 4·50.

Kuchnia domowa zdrowa.
Prospekt darmo i opłatnie.

CYRK

Solange d' Atalide

najwytworniejsze FRANCUSKIE TOWARZYSTWO CYRKOWE w Krakowie

w osobnym, nowym budynku **naprzeciw Parku Krakowskiego**

Pierwsze Galowe Przedstawienie w sobotę 25 MAJA dnia o godz. 8 w.

Największe atrakcye naszych czasów.
Najlepsze tresury naszych czasów.
Najlepsze konie naszych czasów.

W dni powszednie

zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi

Inserat w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo**

licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Okazya

100 maszyn do pisania różnych systemów po cenach przystępnych

Lwów, Kopernika 20
Telefon 14.

Na żądanie próbki pism z podaniem cen.

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE
stow. zarejestr. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez **Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, oraz**

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkassa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

$4^{1}/_{2}$%

od następnego dnia po złożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—$12^{1}/_{2}$ i od 3—$4^{1}/_{2}$

W soboty jednorazowo od godz. 9 do 2.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]